Rafał Brzeski

DEZINFORMACJA

(SKRYPT)

Warszawa 2011

DEZINFORMACJA

Kiedy Kim Philby, legendarny agent sowiecki działający wewnątrz brytyjskiej *Secret Intelligence Service*, zmarł z przepicia w Moskwie w 1988 roku, w Londynie powstał przewrotny plan, żeby udekorować go pośmiertnie Orderem Św. Michała i Św. Jerzego – odznaczeniem nadawanym zwyczajowo oficerom wywiadu wyjątkowo lojalnym wobec Korony. W dzienniku *The Times* planowano umieścić autorytatywny nekrolog, którego autor miał podkreślić, że zmarły był człowiekiem wyjątkowej odwagi. Ponieważ Philby rzeczywiście chciał, żeby jego prochy spoczęły na Wyspach Brytyjskich, to pogrzeb miał mieć ostentacyjny charakter. Całość miała wywołać wrażenie, iż Philby nigdy nie przestał być lojalnym oficerem SIS, a jego praca dla NKWD, a potem dla KGB, była sprytną dezinformacją zakrojoną na dziesięciolecia.

Autorzy planu argumentowali, że KGB zostanie w ten sposób zmuszone do żmudnego zweryfikowania wszystkich operacji, w których w jakiś sposób uczestniczył lub doradzał Philby oraz do sprawdzenia wszystkich oficerów, z którymi zetknął się w Moskwie. Nieskomplikowaną dezinformacją planowano zmarnować czas, siły i środki KGB, odciągnąć doświadczonych oficerów od istotniejszych zadań oraz zasiać podejrzenia i niezgodę wewnątrz sowieckiej służby.

Plan nie doczekał się realizacji, gdyż uznano, że królowa Elżbieta II nie zgodzi się uczestniczyć w grze wywiadów i nawet argument dezinformacji nie przekona jej do nadania wysokiego odznaczenia sowieckiemu agentowi. Sam pomysł jest jednak doskonałą ilustracją sposobu myślenia służb specjalnych prowadzących wojnę informacyjną, które na co dzień kierują się zaleceniem Józefa Wissarionowicza Stalina: „słowa nie mogą mieć żadnego związku z działaniem...Słowa to jedno, a działania, to co innego. Dobre słowa to maska kryjąca złe czyny."[1] Jego uczeń, generał brygady Oleg Kaługin, naczelnik zarządu kontrwywiadu w Pierwszym Zarządzie Głównym KGB, przechwalał się pokolenie później: „Amerykanie to nowicjusze. Nigdy nie nauczyli się tak dobrze kłamać jak my".[2]

***

Dezinformacja, to według jednej z zachodnich definicji „sfabrykowane świadectwa, taktyka oczerniania oraz sfabrykowane dokumenty wykorzystane do zdyskredytowania przeciwnika".[3]

Według innej zachodniej definicji, dezinformacja, to tworzenie i rozpowszechnianie wprowadzających w błąd lub fałszywych informacji w celu wyrządzenia szkody wizerunkowi kraju wybranego za cel.[4]

Instrukcja Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego z maja 1926 roku wyjaśnia, że dezinformacja polega na „podaniu wywiadowi przeciwnika wiadomości ukrywających własne zamierzenia...oraz na zmuszaniu go do traktowania informacji podanej przez wywiad własny, jako prawdziwej, względnie zmuszaniu wywiadu obcego do analizy inspirowanych wiadomości przez czas dłuższy".[5]

---

[1] Cyt. za: *The Communist Conspiracy: Strategy and Tactics of World Communism*, Part I , Section E, 84 Congress, 2nd Session, House Report 2244, 29 May 1956, Waszyngton, US Government Printing Office, 1956, str.1

[2] Cyt. za: Robert Wallace, H. Keith Melton, *Spycraft*, Londyn, Bantham Press, 2009, str. 307

[3] Richard Deacon, *Spyclopaedia*, Londyn, Futura, 1989, str. 400

[4] Richard M. Bennett, *Espionage: An Encyclopedia of Spies and Secrets*, Londyn, Virgin Books, 2002, str.69

[5] Andrzej Pepłoński, *Wojna o tajemnice*, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2011, str. 335

W *Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej* można wyczytać, że „dezinformacja, to rozpowszechnianie za pośrednictwem prasy i radia wiadomości fałszywych, celem wprowadzenia w błąd opinii publicznej”. Dezinformacji dopuszcza się, przykładowo, anglo-amerykański blok imperialistyczny, który przedstawia jako agresywną, niezmiennie pokojową politykę Związku Sowieckiego i innych krajów demokracji ludowej.[6]

Taktyka dezinformacji jest stara jak świat. Jan III Sobieski w 1693 roku wysyłał z Żółkwi „gołe listy” wsunięte w pakiet poczty do swych zaufanych przyjaciół, żeby zdezorientować przeciwników politycznych, jeśli uda im się potajemnie przeglądnąć królewską korespondencję.[7]

Termin *disinformation* w literaturze anglojęzycznej pojawił się dopiero wiosną 1926 roku w ukazującym się w Londynie miesięczniku *The Whitehall Gazette & St James's Review*.[8] Użyto go w opisie działań sowieckich służb specjalnych, a ponieważ rok później w ukazującym się w Rydze „białym” rosyjskim piśmie *Siegodnia* wspomniano, że podsuwanie obcym służbom *dezinformacji* należy do głównych zadań GPU[9] (następca *CzeKa*) można założyć, że termin ten zrodził się w służbach sowieckich.

Dezinformacja może mieć wymiar strategiczny bądź taktyczny.

Analitycy amerykańscy dzielą dezinformację taktyczną na trzy rodzaje: polityczną, wojskową i ekonomiczną.[10] Przykładami mogą być: opublikowanie sfabrykowanej notatki wewnętrznej polityka wyznaczonego do skompromitowania, podsunięcie nieprawdziwych danych technicznych czołgu lub „podkolorowanie” danych statystycznych celem wywołania wrażenia, że stan gospodarki państwa jest lepszy (albo gorszy) od rzeczywistego.

Dezinformacja taktyczna trwa stosunkowo krótko i ma na celu **wprowadzenie w błąd w jednej lub kilku zazębiających się kwestiach**. Prowadzona jest raczej w skali miesięcy niż lat.

Dezinformacja strategiczna, to systematyczne przekazywanie fałszywych sygnałów politycznych, informacji i fabrykacji, celem **wytworzenia wypaczonego obrazu powodującego wadliwą analizę sytuacji**. Przykładem może być sączona od dziesięcioleci teza o „polskich obozach koncentracyjnych”.

Według skryptu szkoleniowego KGB „celem dezinformacji strategicznej jest wprowadzenie w błąd przeciwnika co do podstawowych kwestii polityki państwa”.[11]

W literaturze amerykańskiej jako cel dezinformacji strategicznej podaje się wprowadzenie u przeciwnika zamętu w ocenie fundamentalnych zamiarów i ambicji drugiej strony.[12]

Dezinformacja strategiczna prowadzona jest przez kilka, a nawet przez dziesiątki lat.

Dezinformacja strategiczna była kluczowym elementem długofalowej ofensywy politycznej Związku Sowieckiego, której celem było osiągnięcie dominacji światowej. Przepojona ideologią i prowadzona w globalnej skali kampania intensywnej propagandy i dezinformacji obliczona była na stopniowe uzyskanie inicjatywy i narzucenie wzorców postrzegania rzeczywistości sprzyjających imperialnym interesom Kremla.

Rozpatrywana w kategoriach oręża wojennego, dezinformacja należy do sfery walki służb specjalnych. Jest syntezą działań wywiadu i kontrwywiadu. Pierwszy zbiera informacje o przeciwniku i podsuwa dezinformację własną, drugi penetruje służbę wywiadowczą

[6] Anatolij Golicyn, *New Lies For Old*, Londyn, The Bodley Head, 1984, str. 4-5

[7] Kazimierz Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego*, cz. I, Wrocław, Foka, 2010, str. 107

[8] The Embassies and Foreign Affairs, *The Whitehall Gazette & St James's Review,* Londyn, maj 1926, str. 8

[9] John J. Dziak, *Chekisty: A History of the KGB*, Lexington, Lexingon Books, 1988, str. 42

[10] John Lenczowski, Soviet Disinformation: An Overview, *Background*, No: 465, 20 październik 1985, Waszyngton DC, The Heritage Foundation, str. 6

[11] Cyt. za: Stanisław Lewczenko, „Private Channel” w: Influence: A KGB Disinformation Tool, *Counterpoint: A monthly report on Soviet Active Measures*, t.3, nr 11 kwiecień 1988, str. 1

[12] John Lenczowski, Soviet Disinformation: An Overview, *Background*, No: 465, 20 październik 1985, Waszyngton DC, The Heritage Foundation, str. 6

nieprzyjaciela sprawdzając, czy i w jakim zakresie dezinformacja została „połknięta" i przyjęta za pewnik.[13] To z kolei umożliwia kontynuowanie operacji lub korygowanie kolejnych podsuwanych dezinformacji wytwarzających w sumie u przeciwnika fałszywy obraz rzeczywistości. Podstawowa zasada brzmi: przeciwnika można skutecznie wprowadzić w błąd jedynie wówczas, kiedy podsuwana dezinformacja jest oparta na wiedzy jaką on już posiada. Stąd tak istotne dla powodzenia dezinformacji jest rozpoznanie przeciwnika i jego sposobu myślenia. „Rozpoznanie jest matką karmiącą podstępu; bez rozpoznania podstęp byłby ślepy; nieświadom, czy skusił już przeciwnika do uwierzenia w ponętny fałsz, czy też nie."[14]

Zadaniem dezinformacji jest blokowanie kanałów wzajemnego komunikowania się i w ten sposób sianie zamętu, rozbudzanie i podsycanie konfliktów oraz uniemożliwianie zbudowania platformy porozumienia. Dezinformacja może być przy tym adresowana nie tylko do całej opinii publicznej, ale także do bardzo wąskiego jej segmentu, z zamiarem "manipulowania elitą decyzyjną".[15]

Ideałem działań dezinformacyjnych jest doprowadzenie do sytuacji, kiedy przeciwnik szukając potwierdzenia posuniętej mu informacji fałszywej uzyskuje je z drugiego źródła dezinformującego.

* * *

Wprowadzać w błąd, manipulować, kłamać, mataczyć, dezinformować – są to terminy powtarzane codziennie w mediach, bowiem grzęźniemy coraz głębiej w cywilizację kłamstwa – podstawowego oręża wojny informacyjnej. Znajdujemy się w sytuacji, kiedy nie można ignorować wszechobecności kłamstwa, bo inaczej nie mozna już trafnie przeanalizować lub przewidzieć wydarzeń politycznych. Dezinformacja, manipulacja oraz inne formy oszukiwania ludzi wykorzystywane są nagminnie przez elity władzy zarówno w kontaktach międzynarodowych, jak w polityce wewnętrznej. Działania te są skuteczne z uwagi na swoistą ignorację z wyboru, na którą decydują się często dezinformowane społeczności. Informacja prawdziwa ma bowiem swoją cenę, czasami bardzo wysoką – cenę życia. Dołożyć należy do niej cenę interpretacji uzyskanych informacji. W sumie koszt zdobycia informacji prawdziwej może być wyższy od spodziewanych profitów.

Model ignorancji z wyboru składa się z 4 elementów:

1. obywatele uzyskali niedoskonałą informację,
2. obywatele są świadomi, że dysponują informacją niedoskonałą,
3. wiedzą również, że wysoki jest koszt:
    a. uzyskania informacji dodatkowych,
    b. analizy i oceny informacji dodatkowych,
4. spodziewane korzyści będą zapewne niższe niż koszty.

Oszukując odbiorców autorzy manipulacji wykorzystują jeden lub więcej elementów powyższego modelu licząc na wywołanie efektu ignorancji z wyboru. Stosują przy tym cztery podstawowe rodzaje taktyki:

1. dezinformację, czyli rozpowszechnianie informacji kłamliwych,
2. cenzurę, czyli świadome ograniczanie dostępu do informacji,
3. propagandę „białą", czyli forsowne sponsorowanie informacji prawdziwych, ale dobranych pod kątem interesów manipulującego,
4. przesyt informacji, to znaczy przekazywanie informacji w ilościach zwiększających znacznie koszt analizy, co sprawia, że odbiorcy rezygnują z samodzielnej oceny na rzecz interpretacji podsuniętej przez manipulującego.[16]

[13] Vladimir Volkoff, *La Désinformation arme de guerre*, Paryż, Julliard, 1986, str. 16
[14] Ralph Bennett, *Behind the Battle*, Londyn, Sinclair-Stevenson, 1994, str. 96
[15] Ladislaw Bittman, *The KGB and Soviet Disinformation*, Waszyngton, Pergamon-Brassey's, 1985, str. 49
[16] Robert E. Goodin, *Manipulatory Politics*, Londyn, Yale University Press, 1980, str.38-39

Skuteczną dezinformację ułatwia też łatwowierność odbiorców płynąca z odruchowej niechęci do samokrytyki. Przekonanie, że „u nas coś takiego jest niemożliwe" uławia niepomiernie dezinformację i prowadzi do błędnych ocen w olbrzymiej skali. Łatwowierność nie zna przy tym granic geograficznych, ani organizacyjnych bądź politycznych i często prowadzi do samodezinformacji. Rosyjscy *eserowcy* (Socjaliści-Rewolucjoniści) latami nie mogli uwierzyć, że szef ich organizacji bojowej Jewno Azef jest tajnym prowokatorem *Ochrany*. Również Lenin nie wierzył w ostrzeżenia, że jego pupil Roman Malinowski, bolszewicki poseł do Dumy, jest współpracownikiem carskiej tajnej policji. Pół wieku później kierownictwu brytyjskiej *Secret Intelligence Service* nie mieściło się w głowach, żeby synowie z dobrych rodzin, absolwenci czołowych uniwersytetów z Kimem Philby'm na czele mogli być agentami sowieckiego wywiadu. Z równą niewiarą spotkały się w 1968 roku zapewnienia uciekinierów z czechosłowackiej służby *Statni Biezpiecznost*, że wszyscy czechosłowaccy funkcjonariusze państwowi zwerbowani na Dalekim Wschodzie przez CIA zostali jej umiejętnie „podstawieni". W końcu lat osiemdziesiątych w Langley nie chciano też uwierzyć uciekinierom z Kuby, którzy zapewniali, że wszyscy agenci CIA na wyspie pracują pod kontrolą komunistycznego kontrwywiadu.[17]

Samodezinformacji sprzyja często własny interes lub biurokratyczny interes służby. Dziennikarze, dyplomaci i funkcjonariusze służb wywiadowczych bardzo niechętnie przyznają się do błędów i nieścisłości w swoich doniesieniach. Wprawdzie niektórzy przyznają, że doświadczyli prób manipulacji, ale większość uważa się za profesjonalistów, których niełatwo wprowadzić w błąd. Profesjonalne zadufanie łączy się często z korzyścią osobistą. Można przyjąć, że w czasie II wojny światowej przynajmniej część oficerów niemieckiej *Abwehry* miało wątpliwości, czy informacje nadsyłane przez ich agentów w Wielkiej Brytanii są prawdziwe, ale awans, prestiż w służbie oraz pobyt we Francji, a nie na froncie wschodnim, zależały od wiarygodności agentów i racja wygrania wojny schodziła na drugi plan. Podobnie i dzisiaj troska o prestiż służby, jej wpływy i budżet sprawia, że bardzo niechętnie i z dużymi oporami przyjmowane są informacje świadczące, iż służba popełniła błędy, została oszukana i jest manipulowana przez przeciwnika.

Czynnikiem ułatwiającym dezinformację jest też tendencja do oceniania innych wedle własnej miary. Przeciętnym odbiorcom nie mieści się w głowach, że ktoś o znaczącej pozycji politycznej lub tak zwany autoryret może bezczelnie kłamać. Tymczasem, praktyka potwierdza prawidłowość, że „im większe kłamstwo, tym większa skłonność do dania mu wiary".[18]

Ludzie odruchowo uważają, że ktoś inny – nawet przeciwnik – nie jest przewrotny, myśli podobnie i kieruje się tym samym lub bardzo podobnym zestawem pojęć i wartości. Tymczasem, takie pojęcia jak demokracja, pokój, wolność, sprawiedliwość, przywoitość, itp. mogą być przez strony konfliktu rozumiane w zupełnie inny sposób, tak, jak to miało miejsce w przypadku Zachodu i Związku Sowieckiego w okresie „zimnej wojny", kiedy to obowiązywał podział na „demokrację" i „demokrację socjalistyczną". Jeśli dodać powszechną skłonność do nie dawania wiary złym wiadomościom, powątpiewania w „czarne scenariusze" oraz upatrywania „teorii spiskowych", to okazuje się, że manipulowanie informacją lub jej interpretacją jest procederem wcale łatwym. Rozumiał to doskonale Lenin instruując szefa *CzeKa* Feliksa Dzierżyńskiego: „mów im to, czego chcą słuchać".[19]

Odwoływanie się do dezinformacji niesie wprawdzie za sobą zagrożenie przyłapania na kłamstwie, co teoretycznie wiąże się z utratą wiarygodności, ale w praktyce zagrożenie to można minimalizować. Z uwagi na ignorancję z wyboru, odbiorcy gotowi są zaakceptować umiarkowane kłamstwo, gdyż w ich ocenie przewidywana suma kosztów dotarcia do

[17] Tennent H. Bagley, *Spy Wars: Moles, Mysteries and Deadly Games*, New Haven, Yale University Press, 2007, str. 266.
[18] Gore Vidal, *Dreaming War: Blood for Oil and the Cheney-Bush Junta*, Nowy Jork, Thunder's Mouth/Nation Books, 2002, str. 72
[19] John J. Dziak, *Chekisty: A History of the KGB*, Lexington, Lexingon Books, 1988, str. 43

prawdy jest wyższa niż spodziewany profit. Ponadto, „kłamstwa są często bardziej godne zaufania i silniej trafiają do przekonania niż prawda, ponieważ kłamca ma wielką przewagę – wie czego odbiorcy oczekują i co chcą usłyszeć”.[20] Na rzecz dezinformującego działa też czas. Zanim odbiorca dotrze do prawdy, dezinformacja traci swą aktualność i znaczenie. Jeżeli jej autorem jest konkretna osoba, to kiedy kłamstwo wyjdzie na jaw może ona argumentować, że „zmieniła zdanie”, już się „nawróciła” i jest „zupełnie innym człowiekiem”. Wielkim sojusznikiem dezinformującego jest też lenistwo odbiorców, którzy wychodząc z założenia, że dotarcie do prawdy przyniesie profit szerszej grupie ludzi, czekają aż ktoś inny podejmie trud zdemaskowania kłamstwa.[21]

Jednak nawet, jeśli kłamstwo zostanie zdemaskowane, a kłamca zmuszony do odwołania swych nieprawdziwych informacji, to i tak pierwsze wrażenie odbiorców pozostaje w ich podświadomości, bowiem „dementi są szybko zapominane, a kłamstwa pozostają”.[22]

Skuteczne utrzymywanie dezinformacji w zbiorowej świadomości odbiorców daje kontrola nad mediami (finansowa lub administracyjna), a przede wszystkim wykreowanie psychozy strachu przed konsekwencjami ujawnienia informacji prawdziwej. Strach przed odpowiedzialnością prawną, administracyjną, profesjonalną (ostracyzm) lub towarzyską (obciach) prowadzi do spontanicznej zmowy milczenia i ugruntowania dezinformacji, jako prawdy w świadomości zbiorowej całych środowisk i społeczeństw.

* * *

Do dezinformacji odwołują się wszystkie kraje i agendy rzadzące, ale na szersza skalę skuteczną dezinformację najłatwiej przeprowadzić w warunkach totalnej kontroli nad kanałami informacyjnymi nadawcy (autora dezinformacji). Stąd tak często odwoływano się do niej w niemieckiej III Rzeszy, w Związku Sowieckim oraz w Wielkiej Brytanii w latach II wojny światowej, kiedy obowiązywała ścisła cenzura.

W Stanach Zjednoczonych przeprowadzenie skutecznej dezinformacji długofalowej jest utrudnione (co nie znaczy niemożliwe) nie tylko z racji rozproszenia i dużej niezależności kanałów informacyjnych, ale także z powodu szerokiego, dwukierunkowego, przepływu personalnego między aparatem władzy, administracją państwową oraz służbami specjalnymi z jednej strony, a sektorem prywatnym z drugiej. Ruch techników, prawników, naukowców i ekspertów między sektorem publicznym a prywatnym sprawia, że „kontrola przecieku informacji jest niesłychanie utrudniona”.[23] Teoretycznie, to personalne przenikanie powinno ułatwić wprowadzanie dezinformacji do środowisk, z których obca agentura czerpie informacje wywiadowcze. Powinno również ułatwić koordynację inspiracji rozpisanych na media, agendy aparatu władzy, organizacje pozarządowe, a nawet prywatne rozmowy telefoniczne w kanałach podsłuchiwanych przez przeciwnika. W praktyce jednak, wcześniej, czy później dochodzi do przecieku, którego koszt polityczny jest potencjalnie bardzo wysoki. Dlatego też w amerykańskim systemie odwoływanie się do dezinformacji „to bardzo niebezpieczne przedsięwzięcie, gdyż nie można być pewnym, czy wrogowie, bądź rywale, w obecnej, lub przyszłej, administracji nie zdradzą planu”.[24] Równolegle, w USA brak jest ustawowych restrykcji uniemożliwiających byłym pracownikom służb specjalnych publikację wspomnień, które mogą zdekonspirować długofalowe, obliczone na dziesięciolecia, strategiczne programy dezinformacyjne.

---

[20] Hannah Arendt, Lying in Politics: Reflections on the Pentagon Papers, *Crises of the Republic*, Nowy Jork, Harcourt, Brace, Jovanovich, 1972, str. 6

[21] Robert E. Goodin, *Manipulatory Politics*, Londyn, Yale University Press, 1980, str. 41-43

[22] Vladimir Volkoff, *Montaż*, Poznań, Klub Książki Katolickiej, 2006, str. 162

[23] Edward Jay Epstein, *Deception: The Invisible War Between the KGB and the CIA*, Londyn, W.H.Allen, 1989, str. 191

[24] Edward Jay Epstein, *Deception: The Invisible War Between the KGB and the CIA*, Londyn, W.H.Allen, 1989, str. 192

W Wielkiej Brytanii prowadzenie dezinformacji jest łatwiejsze, na co przyzwala lokalna kultura polityczna. Winston Churchill wyznał swego czasu publicznie: „muszę uczciwie przyznać, że oszukiwanie przeciwnika uważam za całkowicie usprawiedliwione, nawet jeśli jednocześnie oszukuje się przez pewien czas własny naród”[25]. Ewentualne przecieki blokuje też skutecznie ustawa o tajemnicy państwowej oraz obowiązkowa, nieograniczona w czasie, cenzura wspomnień byłych funkcjonariuszy służb specjalnych.

Specyficznie brytyjskim sposobem obrony tajemnicy dezinformacji jest ujawnianie wyselekcjonowanych informacji prawdziwych. W styczniu 1953 roku dziennikarz Ian Colvin natrafił na ślad operacji dezinformacyjnej *Mincemeat* osłaniającej w trakcie II wojny światowej lądowanie Sprzymierzonych w Afryce Północnej. Idąc tropem, zebrał wiadomości od byłych oficerów niemieckiego wywiadu wojskowego – *Abwehry*, a potem zaczął w Madrycie, Gibraltarze i południowej Hiszpanii dochodzić, co stało się z ciałem brytyjskiego oficera, który dziesięć lat wcześniej utonął w morzu wioząc ważne dokumenty. Zbierając materiał do planowanej książki Colvin dotarł tak blisko do utajnionej prawdy, że zaniepokoił się brytyjski Połączony Komitet Wywiadowczy – nadzorujący wszystkie służby specjalne Zjednoczonego Królestwa. Postanowiono zneutralizować spodziewane rewelacje Colvina publikując błyskawicznie książkę pióra jednego z autorów scenariusza i wykonawcy operacji *Mincemeat*. Ewen Montagu w ciągu jednego weekendu napisał książkę umieszczając w niej starannie wyselekcjonowane fakty, które pozwoliły – jak twierdził – uniknąć „potencjalnych niebezpieczeństw i szkód wyrządzonych przez publikacje niedoinformowanych autorów”[26]. Zanim nakład opuścił drukarnię, londyński dziennik *Daily Express*, opublikował w odcinkach najbardziej sensacyjne fragmenty i książka zatytułowana *Człowiek, którego nie było* stała się bestsellerem 1953 roku. Trzy lata później nakręcono głośny film i w sumie drobna operacja *Mincemeat* stała się najbardziej znaną dezinformacją II wojny światowej, najszerzej opisywaną w literaturze faktu i pracach naukowych – tyle, że w ramach informacji ujawnionych przez służby. Drążyć prawdę i ujawniać rzeczywiste okoliczności operacji zaczęto dopiero kilkadziesiąt lat później.

W Związku Sowieckim prowadzenie operacji dezinformacyjnych podniesiono do rangi doktryny w stosunkach międzynarodowych, co ułatwiał fakt, że pod kontrolą partii komunistycznej, a konkretnie agend Komitetu Centralnego KPZR (a wcześniej partii bolszewickiej) znajdowały się nie tylko instytucje państwowe i rządowe, ale również gospodarka, kultura oraz wszelkie formalne organizacje społeczne, w tym Cerkiew i inne związki wyznaniowe, media, stowarzyszenia, związki zawodowe, instytucje akademickie, organizacje młodzieżowe, itp. Słowem wszelkie emanacje życia społecznego.

Wszystkie te ciała były wykorzystywane w realizacji celów polityki zagranicznej Kremla, która była „owocem dobrze skoordynowanych działań kilkunastu instytucji do spraw międzynarodowych, pracujących pod kierownictwem partii”.[27]

Główny cel polityki zagranicznej Moskwy, Lew Trocki (Lejb Bronstein) formułował, jako zapobieżenie dalszym wojnom, drogą utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy – bazy wyjściowej do walki proletariatu o Stany Zjednoczone Świata.[28] Włodzimierz Ilicz Lenin szedł dalej i za cel uznał „zwycięstwo władzy sowieckiej i dyktaturę proletariatu w skali światowej”.[29] Josif Wissarionowicz Stalin nakreślił drogę do tego celu: „zamiast hasła Zjednoczonych Stanów Europy, hasło federacji oderwanych i odrywających się od

---

[25] Cyt. za: Nicholas Rankin, *Churchill's Wizards: The British Genius for Decepion 1914-1945*, Londyn, Faber & Faber, 2009, str. 527

[26] Nicholas Rankin, *Churchill's Wizards: The British Genius for Deception 1914-1945*, Londyn, Faber & Faber, 2009, str. 549

[27] Eduard Szewardnadze, *International Affairs*, październik 1988, str. 19

[28] Dmitrij Wołkogonow, *Trocki: Niewolnik idei, ideolog zbrodni*, tłum: Stanisław Głąbiński, Warszawa, Amber, 2008, str. 78

[29] Cyt. za: Aleksander Lebiediew, *The Problems of Compromise in Politics as seen by Lenin in the First Post Revolutionary Years (1918-1921)*, Moskwa, Agencja Prasowa Nowosti, 1989, p.50

systemu imperialistycznego republik radzieckich rozwiniętych państw i kolonii, walczących o światowy socjalizm ze światowym systemem kapitalistycznym".[30]

Cele Kremla w odniesieniu do Polski płk. Tadeusz Pełczyński, szef Oddziału II Sztabu Generalnego, instytucji powołanej do informacyjnej obrony II Rzeczpospolitej, formułował w 1936 roku lakonicznie: „Armia Czerwona skorzysta z pierwszej nadarzającej się okazji, żeby wtargnąć do Polski i pozostać w niej... To, czego chce Rosja, to zupełne zniknięcie państwa polskiego; czerwoni zostawiliby nam może nazwę i nasz język, ale z punktu widzenia duchowego bylibyśmy całkowicie wchłonięci".[31]

Mniej więcej od II wojny światowej zaczęto w Moskwie kamuflować głoszone wcześniej bez ogródek dążenie do „tryumfu komunizmu wzdłuż i wszerz całego świata". Coraz częściej zaczęły się pojawiać sygnały układające się w strategiczną dezinformację prezentującą Związek Sowiecki, raczej jako „tradycyjne" mocarstwo imperialne o ambicjach określonych równowagą sił, niż jako totalitarną potęgę rewolucji komunistycznej o nieograniczonych zakusach terytorialnych. Rozwinięciem tej dezinformacji było późniejsze wmawianie, że na fundamentalne założenia polityki Kremla mają wpływ „twardogłowi" lub „umiarkowani", ideolodzy lub pragmatycy, że wewnątrz komunistycznej partii ścierają się „gołębie" z „jastrzębiami", stalinowcy z chruszczowowcami, albo zwolennicy odprężenia z militarystami. Tymczasem, ideologia nadal wyciskała swe piętno na polityce wewnętrznej i zagranicznej, gdyż inaczej być nie mogło. Sowiecka władza, jaka by ona nie była, musiała trzymać się ideologii z dwóch powodów. Po pierwsze, ideologia ją legitymizowała i pozwalała na ograniczanie wyzwań politycznych wewnątrz kraju, po drugie, ideologia stanowiła probierz, którym oceniano zgodność lub odchylenie od tak zwanej „linii partii". W sumie ideologia stanowiła kluczowy element bezpieczeństwa i spójności sowieckiego systemu państwowego.[32]

Ponieważ ideologia nakładała obowiązek niesienia pochodni komunizmu coraz dalej i dalej, a pragmatyzm wymuszał dyskrecję, kolejne kierownictwa sowieckie wykorzystywały wszelkie dostępne środki, w tym kłamstwa, podstęp, manipulację i fałszerstwa, które stały się standardowym orężem w walce informacyjnej o osiągnięcie przewagi nad przeciwnikiem, jaki by on nie był. Działania dezinformacyjne wchodziły w skład tak zwanych „środków aktywnych" (*aktiwnye mieropriatya)*, ustalanych lub aprobowanych przez Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego, planowanych i koordynowanych przez Wydział Zagraniczny KC KPZR, a realizowanych przez Wydział Informacji Międzynarodowej KC oraz *Służbę A* Pierwszego Zarządu Głównego KGB (wywiad zagraniczny).

Według ocen CIA w Wydziale Zagranicznym KC KPZR w latach 1980-tych środkami aktywnymi zajmowało się 150-200 funkcjonariuszy partyjnych, a dodatkowych 25 pracowało na terenie Europy Zachodniej. W *Służbie A* pracowało w Moskwie oraz w rezydenturach około 700 oficerów. Wydziałowi Informacji Międzynarodowej KC KPZR podlegały nie tylko sekcje informacyjne przy ambasadach ZSRR, ale również redakcje zagraniczne agencji prasowych *TASS* i *Novosti*, radia i telewizji oraz najważniejszych tytułów prasowych. O dezinformacyjnym potencjale *TASS* może świadczyć fakt, że w tym czasie jej serwis odbierało około 300 redakcji informacyjnych w 93 krajach, zaś 70-80 procent personelu placówek korespondenckich agencji stanowili oficerowie KGB i GRU.[33] Agencja *Novosti* dysponowała porównywalnym potencjałem. W moskiewskiej centrali agencji pracowało około 50 oficerów *Służby A*,[34] zaś z jej usług i z jej serwisu

[30] Przemówienie na zebraniu aktywu partii leningradzkiej organizacji WKP(b) 13 lipca 1928, cyt. za: Wiktor Suworow, *Klęska*, Poznań, Rebis, 2010, str. 91

[31] Tadeusz Wyrwa, Wywiad i polityka w stosunkach polsko-francuskich przed 1939 r., *Zeszyty Historyczne*, Paryż 1984, str. 212

[32] John Lenczowski, Soviet Disinformation: An Overview, *Background*, No: 465, 20 październik 1985, Waszyngton DC, The Heritage Foundation, str. 9-10

[33] *Soviet Active Measures,* Hearings Before the Subcommittee on European Affairs of the Committee on Foreign Relations US Senate, 99 Congress, 12-13 września 1985, Waszyngton, US Government Printing Office, 1986, str. 4-6

[34] Bernard Gwertzman, Fake Books as International Weapon, *New York Times*, 11 stycznia 1976, str. 20E

informacyjnego korzystało ponad 100 międzynarodowych i krajowych agencji prasowych, 120 wydawnictw, ponad 100 radiofonii i telewizji oraz przeszło 7000 gazet i czasopism. *Novosti* chwaliły się w latach 1970-tych, że rozpowszechniają zagranicą ponad 2 miliony fotografii rocznie.[35]

Do środków aktywnych zaliczano: fałszerstwa dokumentów, skryte wprowadzanie treści do przekazów medialnych, działania agentów wpływu, potajemne sposorowanie i sterowanie organizacjami międzynarodowymi oraz dyskretne kontrolowanie mediów. Całość obliczona była na kształtowanie poglądów kręgów opiniotwórczych: polityków, dziennikarzy, wpływowych biznesmanów, a także szerokiej opinii publicznej.

Niektórzy specjaliści zachodni do środków aktywnych zaliczyli nawet oficjalną propagandę Moskwy, uznając, że przedstawiała tak silnie wypaczony obraz rzeczywistości, iż można ją uznać za dezinformację.[36]

Przy pomocy środków aktywnych Moskwa starała się w wybranych krajach manipulować debatą na szczeblu rządowym lub publicznym przy pomocy starannie opracowanych argumentów, dobranych zestawów informacji prawdziwych, sprytnie zmanipulowanych dezinformacji oraz chwytliwych sloganów. Nikita Siergiejewicz Chruszczow, pierwszy sekretarz KC KPZR, uważał, że „chwytliwy slogan jest najpotężniejszym instrumentem politycznym"[37], czego, jak zapewniał, Zachód nie potrafi zrozumieć.

Praktyki dezinformacyjne stosowało również, podporządkowane najpierw NKWD a potem KGB, ministerstwo bezpieczeństwa państwowego NRD, zwane popularnie Stasi. W strukturze ministerstwa, a konkretnie w służbie wywiadu *Hauptverwaltung Aufklärung* (HVA) od 1966 roku działał wzorowany na sowieckiej *Służbie A*, wydział kierowany przez pułkownika Rolfa Wagenbretha - *Abtailung X*. Pracowało w nim około 60 ludzi. Dzielił się na 7 sekcji, w tym sekcje odpowiedzialne za kwestie gospodarcze, wprowadzanie w błąd obcych służb wywiadowczych oraz za fabrykacje, czyli sporządzanie fałszywych dokumentów. Była nawet komórka dowcipów politycznych, gdyż jak twierdził Wagenbreth „dobry dowcip jest więcej wart niż 10 artykułów wstępnych".

Do zadań AX należało między innymi:

- prowadzenie „czarnej propagandy" i oczernianie innych krajów, rządów, organizacji oraz osób prywatnych,
- podburzanie społeczności innych krajów przeciwko instytucjom państwowym,
- zakłócanie procesów formowania się woli politycznej w innych krajach,
- manipulowanie tymi procesami,
- antagonizowanie niekomunistycznych państw lub grup państw (np. państwa Trzeciego Świata przeciwko państwom Zachodu)
- dyskredytowanie zachodnich służb specjalnych.[38]

Podobne wydziały lub sekcje istniały w służbach innych krajów Układu Warszawskiego i według szacunków analityków amerykańskich, w szczytowym okresie sowieckich kampanii dezinformacyjnych, czyli w połowie lat 80-tych ubiegłego stulecia, na terenie Stanów Zjednoczonych różne formy dezinformacji prowadziło około 400 funkcjonariuszy służb specjalnych bloku sowieckiego. Liczbę takich funkcjonariuszy w Europie Zachodniej szacowano na około 3 tysiące. Obliczano, że każdy z funkcjonariuszy prowadził do 5 agentów lub „zaufanych kontaktów" w środowiskach polityki i mediów kraju przebywania, przy czym, byli to ludzie od wykonujących konkretne zlecenia, za co pobierali stosowne honoraria, po ludzi uważanych za podatnych na podsuwane im sugestie i opinie. W skali światowej sowieckie działania dezinformacyjne prowadziło około 15.000 osób, a budżet

[35] *External Information and Cultural Relations Programs of the Union of Soviet Socialist Republics*, Waszyngton, USIA Office of Research Assessment, 1973, str. 36-37

[36] *Meeting the Espionage Challenge: A Review of United States Counterintelligence and Security Programs*, Report of the Select Committee on Intelligence US Senate, Report 99-522, 3 października1986, Waszyngton, US Government Printing Office 1986, str. 31

[37] Cyt za: Gordon Brook-Sheperd, *The Storm Birds*, Londyn, Weidenfeld and Nicolson, 1988, str. 210

[38] Stasi: Häufig zum Tee, *Der Spiegel*, 22 lipca 1991

sowieckich działań propagandowo-dezinformacyjnych szacowano na 3-4 miliardów dolarów rocznie.[39]

W latach międzywojennych operacje dezinformacyjne polskich służb prowadziła specjalna komórka w Referacie C Oddziału II Sztabu Głównego występująca w dokumentach pod kolejnymi nazwami Ekspozytura Lotna, L.VI oraz Referat I (I - od terminu inspiracja). Polski wywiad już w połowie lat 20-tych ubiegłego wieku uznał, że operacja dezinformacyjne należy prowadzić w sposób scentralizowany, wieloma wspierającymi się środkami, gdyż zwiększa to wiarygodność podsuwanych informacji. Działania dezinformacyjne prowadzone kanałami tajnymi wspierano środkami jawnymi wykorzystując media krajowe i zagraniczne. Instrukcje Oddziału II wskazywały przy tym, że sposób podawania przeciwnikowi dezinformacji winien być maksymalnie zbliżony do metod pozyskiwania przez niego prawdziwych informacji wywiadowczych. Nie powinno się podsuwać spreparowanych materiałów lub informacji, ale umożliwiać przeciwnikowi samodzielne ich „zdobycie". Poprawna dezinformacja winna wprowadzać przeciwnika w błąd, sugerować błędne wnioski, odwracać uwagę, utwierdzać w błędnym przekonaniu oraz drenować jego siły i środki. Wyróżniano przy tym działania dokumentalne (spreparowane fałszywki) oraz informacyjne (informacje przekazywane ustnie, pogłoski i plotki). W latach 1926-1930 komórki dezinformacyjne Oddziału II przygotowały ponad 430 spreparowanych dokumentów. Co najmniej 176 podsunięto wywiadowi niemieckiemu, około 120 sowieckiemu, 10 brytyjskiemu, 2 litewskiemu i jeden wywiadowi łotewskiemu. Dane te są najprawdopodobniej zaniżone, gdyż na wielu materiałach dezinformacyjnych brak adnotacji o ich wykorzystaniu.[40]

Niemal natychmiast po kampanii wrześniowej 1939 roku działania dezinformacyjne kontynuowała konspiracyjna emanacja Oddziału II o nazwie Wojskowa Organizacja Propagandy Dywersyjnej stworzona przez podpułkownika dyplomowanego Tadeusza Zakrzewskiego, attache wojskowego w Bukareszcie. Jej zadaniem było skłócanie złączonych antypolskim sojuszem Niemiec i Związku Sowieckiego. Działająca w Belgradzie placówka, którą kierował kapitan Tadeusz Werner, pseudonim „Ostoja" pracowała w obu kierunkach. Preparowała dokumenty świadczące o antysowieckich planach i działaniach III Rzeszy i podsuwała je służbom sowieckim, a podobne fałszywki rzekomo sowieckie, podsuwała służbom niemieckim. Werner miał duże doświadczenie, bowiem prowadził komórkę legalizacyjną, która przygotowała tysiące zestawów fałszywych dokumentów w jakie wyposażano kurierów idących z Węgier i Rumunii do Polski, pod obie okupacje, niemiecką i sowiecką oraz żołnierzy uciekających do Francji z obozów internowania w Rumunii i na Węgrzech. Zagrożona w Belgradzie, Wojskowa Organizacja Propagandy Dywersyjnej działała później w Turcji. Ślady jej pracy znajdowano nawet w Skandynawii, gdzie prasa cytowała jako autentyczne materiały spreparowane przez WOPD. Rozkazem Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, aktywa organizacji przekazano w grudniu 1940 roku brytyjskiej *Special Operations Executive.*[41]

* * *

Najstarszą, przekazywaną z pokolenia na pokolenie i odruchowo akceptowaną dezinformacją jest „wschód" i „zachód" Słońca. Od czasów Mikołaja Kopernika wiadomo, że to nieprawda, a jednak proszę wskazać język, w którym myśl polskiego astronoma znalazła lingwistyczne odbicie.

Chyba najdłużej trwającą i uporczywie podtrzymywaną dezinformacją sowiecką przejętą i kontynuowaną przez Rosję jest sprawa zbrodni katyńskiej. Dezinformację rozpoczął sam

[39] Roy Godson, Soviet Active Measures: An Overview, *Backgrounder*, no: 465, 28 października1986, The Heritage Foundation, Waszyngton, str.19-20
[40] Andrzej Pepłoński, *Wojna o tajemnice*, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2011, str. 336-340
[41] Tadeusz Dubicki, Andrzej Suchcitz, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939-1945*, t.1, Wydawnictwo LTW, 2009, str. 306 i 323-325

Józef Wissarionowicz Stalin. Zapytany przez gen. Władysława Sikorskiego w trakcie rozmowy na Kremlu w dniu 3 grudnia 1941 roku o los polskich oficerów, którzy dostali się do sowieckiej niewoli, Stalin odparł, że zapewne uciekli. Sugerował przy tym, że najprawdopodobniej uciekli do Mandżurii.

Oficerów nadal nie można się było doliczyć w trakcie formowania jednostek polskich, więc gen. Władysław Anders domagał się wyjaśnień od Wsiewołoda Nikołajewicza Mierkułowa, który w 1941 roku był przewodniczącym NKGB (przedtem i potem komitet ten miał nazwę NKWD). Proszony by wypuszczono polskich oficerów z łagrów, Mierkułow wykrzyknął „Nie, nie ich, nie! Jeśli chodzi o nich, to popełniliśmy ciężki błąd”.[42]

W 1941 i 1942 roku Niemcy nie pojawiali się jeszcze w sowieckich enuncjacjach. Niemiecki komunikat radiowy z 13 kwietnia 1943 roku o znalezieniu masowych grobów w katyńskim lesie wyraźnie zaskoczył Moskwę. Początkowo usiłowano zdezawuować niemieckie rewelacje twierdzeniem, że w lesie są „stanowiska archeologiczne”. Niemcy pojawili się dopiero po 48 godzinach, 15 kwietnia 1943 roku, w komunikacie radiowym rozpoczynającym się w najlepszym stylu TASS: *„W ciągu ubiegłych dwóch, trzech dni oszczercy Goebbelsa rozpowszechnili podłe wymysły, utrzymując, iż władze sowieckie dokonały masowego rozstrzelania polskich oficerów wiosną 1940 roku w okolicy Smoleńska. Wymyślając tę potworność, szubrawcy niemiecko-faszystowscy nie wahają się przed najbardziej bezwstydnymi i nikczemnymi kłamstwami...”*

itd.itd by wreszcie dojść do meritum:

„Niemiecko-faszystowskie doniesienia w tej sprawie nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do tragicznego losu byłych polskich jeńców wojennych, którzy byli zatrudnieni na robotach budowlanych w r. 1941 w okolicach na zachód od Smoleńska i którzy wraz z wielu obywatelami sowieckimi, zamieszkałymi w okolicach Smoleńska, wpadli w ręce oprawców niemiecko-faszystowskich w lecie 1941 po wycofaniu sie wojsk sowieckich z okręgu Smoleńska....” [43]

Moskwa podtrzymywała tę wersję pomimo raportu międzynarodowej komisji specjalistów z dziedziny medycyny sądowej, którzy jednomyślnie stwierdzili, że polscy oficerowie zostali zamordowani w 1940 roku, a więc wówczas, kiedy rejon Katynia znajdował się w sowieckich rękach.

Kiedy pod koniec 1943 roku front przesunął się na zachód i w grudniu las katyński wrócił do Związku Sowieckiego władze w Moskwie zarządziły własne dochodzenie. Przewodniczącym sześcioosobowej komisji został akademik Nikołaj Niłowicz Burdenko, uważany za ojca sowieckiej neurochirurgii. Bohater Pracy Socjalistycznej, laureat nagrody stalinowskiej, trzykrotnie dekorowany Orderem Lenina doczekał się jako uznania nie tylko znaczka pocztowego i asteroidy nazwanej jego imieniem, ale również członkostwa prestiżowego Towarzystwa Królewskiego w Londynie. Pod wodzą takiego autorytetu komisja orzekła, że polscy oficerowie zostali rozstrzelani jesienią 1941 roku w lesie zwanym Kozie Góry przez Niemców, a konkretnie przez „sztab batalionu budowlanego nr 537”. W wydanym 24 stycznia 1944 roku raporcie komisja Burdenki na 56 stronach udowadniała, że Niemcy skłonili nagrodami lub zmusili groźbą świadków do potwierdzenia, że zbrodni dokonało NKWD.

Raport złożony został jako oficjalny dokument władz sowieckich nr 054 w procesie przed Trybunałem Norymberskim. W oparciu o ten raport, 18 października 1945 roku, prokurator sowiecki Roman Rudenko oficjalnie oskarżył wspomniany batalion budowlany oraz jego dowódcę podpułkownika Arnesa o ludobójstwo polskich oficerów. Koronnym dowodem miał być fakt, że do strzałów w tył głowy użyto niemieckiej amunicji *Geco*.[44] W

[42] Zdzisław Rurarz, Katyn: Disinformation Ploys, *Counterpoint: A Periodic Newsletter On Soviet Active Measures*, t.1, nr 6, wrzesień 1985, str. 6

[43] Władysław Anders, *Bez ostatniego rozdziału: wspomnienia z lat 1939-1946*, Newton, Montgomeryshire Printing Company, 1949, str.186-187

[44] *The Katyn Forest Massacre*, Hearings Before the Select Committee to Conduct an Investigation of the Facts, Evidence and Circumstances of the Katyn Forest Massacre, 82 Cogress, 2nd Session, 13-14 March 1952, US Government Printing Office, Waszyngton, 1952, str. 247

trakcie postępowania ustalono jednak, że przed wojną amunicję taką eksportowano do krajów bałtyckich i jesienią 1939 roku przejęły ją wojska sowieckie. Ponadto jednostka ppłk. Ahrensa, a nie Arnesa, była batalionem łączności, a nie budowlanym, zaś Ahrens, który dobrowolnie zgłosił się na świadka został przez Trybunał uznany niewinnym zbrodni. Po prowadzonym pośpiesznie postępowaniu, w orzeczeniu wydanym 30 września i 1 października 1946 roku Trybunał Norymberski nie uznał, ani Niemców ani Rosjan, winnymi katyńskiej zbrodni. Kilka tygodni później, 11 listopada, Nikołaj Burdenko wygodnie popełnił samobójstwo[45] i Moskwa mogła latami twierdzić, że polskich oficerów wymordowali w Katyniu Niemcy. Zachodni politycy i media w większości skwapliwie przyjęli sowieckie zapewnienia za dobrą monetę. Tym bardziej, że w wydaniu z 1953 roku *Wielkiej Encyklopedii Sowieckiej* można było wyczytać, iż Trybunał Norymberski uznał Niemców winnymi zbrodni w lesie katyńskim. W kolejnym wydaniu *Encyklopedii*, hasła Katyń już nie było.

Zakorzenieniu w świadomości dezinformacji katyńskiej miała sprzyjać likwidacja materiałów archiwalnych. Pod koniec lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, ówczesny przewodniczący KGB Aleksander Szelepin otrzymał od pierwszego sekretarza KC KPZR Nikity Chruszczowa polecenie zweryfikowania akt związanych z mordem katyńskim. W odręcznej notatce dla Chruszczowa z 3 marca 1959 roku Szelepin zalecił zniszczyć akta personalne zamordowanych, a także inne dokumenty z wyjątkiem najistotniejszych, które miały być zebrane w osobnej teczce. Tak powstała teczka specjalna nr 1 w super-tajnym archiwalnym zbiorze wydzielonym, dostępnym tylko dla przywódcy KPZR i przekazywanym mu przy objęciu władzy.

Ze względów koniunkturalnych, na Zachodzie (głównie w Wielkiej Brytanii) przez dziesiątki lat dezinformacja Moskwy przyjmowana była skwapliwie, a zdania odmienne i próby dociekania prawdy były latami skutecznie tłumione. Doprowadziło to do swoistego „opuszczenia do połowy ceny". Brytyjski historyk, George Watson, profesor uniwersytetu w Cambridge, wyraził w 1981 roku opinię, że mord katyński zaplanowano w lutym 1940 roku w Zakopanem podczas roboczej konferencji oficerów Gestapo i NKWD poświęconej współpracy w zwalczaniu polskiego ruchu oporu,[46] czyli „niepokojów," jak to określono w tajnym protokole podpisanym w Moskwie przez Ribbentropa i Mołotowa 28 września 1939 roku. Chociaż nie jest poparta żadnymi dokumentami, teza Watsona nadal funkcjonuje w historycznym obiegu.

Dopiero w połowie kwietnia 1990 roku, wkrótce po wyborze na prezydenta ZSRR, Michaił Gorbaczow przyznał, że mord katyński był dziełem NKWD, co agencja *TASS* sprecyzowała, że winę ponosi Ławrentij Beria oraz jego współpracownicy. Nadal jednak Moskwa nie chce uznać, że była to zbrodnia ludobójstwa, a Gorbaczow rozporządzeniem nr RP-979 z 3 listopada 1990 roku polecił Akademii Nauk i innym instytucjom rosyjskim odszukać dowody polskich działań mogących stanowić informacyjną przeciwwagę dla zbrodni katyńskiej.

Pomimo przyznania się Gorbaczowa do zbrodni, w Rosji nadal pojawiają się mniej i bardziej oficjalne opinie, że Katyń to niemieckie dzieło. Nadal też nie zostały oficjalnie ogłoszone nazwiska odpowiedzialnych za zbrodnię (z wyjątkiem Berii) oraz jej wykonawców. Nie ujawniono również całości wyników rozpoczętego w 1990 roku i umorzonego w 2004 roku śledztwa rosyjskiej Naczelnej Prokuratury Wojskowej. Ta sama prokuratura wiosną 2005 roku uznała, że „nie ma podstaw do uznania zbrodni katyńskiej za zbrodnię ludobójstwa", czyli w rosyjskim porządku prawnym jest to podlegająca przedawnieniu zbrodnia pospolita. Deprecjacja rangi zbrodni przyczyniła się zapewne do usunięcie w kwietniu 2011 roku kamienia pamiątkowego na miejscu tragedii smoleńskiej 2010 roku, na którym napis przywoływał „sowiecką zbrodnię ludobójstwa".

Po 70 latach katyńska prawda nadal z trudem toruje sobie drogę przez mgłę dezinformacji.

---

[45] Zdzisław Rurarz, Katyn: Disinformation Ploys, *Counterpoint: A Periodic Newsletter On Soviet Active Measures*, t.1, nr 6, wrzesień 1985, str. 7

[46] George Watson, Rehearsal for the Holocaust?, *Commentary*, June 1981, str. 60

* * *

Sfabrykowanym dokumentem o globalnym zasięgu, utrzymującym się w politycznym i świadomościowym obiegu już od ponad 100 lat, są *Protokoły Mędrców Syjonu*, rzekome świadectwo dążenia Żydów do dominacji nad światem. Pomysł fabrykacji przypisuje się Piotrowi Raczkowskiemu, szefowi działającej w Paryżu carskiej *Agentury Zagranicznej*. Księżna Katarzyna Radziwiłł w trakcie zamkniętego wykładu w Nowym Jorku wiosną 1921 roku zapewniała, że *Protokoły* zostały napisane pod nadzorem Raczkowskiego przez rosyjskich dziennikarzy Matwieja Gołowińskiego i Manasewicza-Manuiłowa.[47] Kilka miesięcy później – w sierpniu – angielski dziennikarz Philip Graves w 3 odcinkowej analizie opublikowanej przez londyński *The Times* udowadniał, że *Protokoły,* to przerobiona wersja politycznego pamfletu *Dialogue aux Enfers entre Machiavel et Montesquieu*, atakującego Napoleona III. Autor satyry, Maurice Joly, skazany został został za tę publikację na 18 miesięcy więzienia.[48] Poźniejsze analizy tekstu *Protokołów* odnalazły w nich fragmenty zaczerpnięte z powieści *Biarritz,* niemieckiego powieściopisarza Hermanna Goedsche.

Opublikowane po raz pierwszy w odcinkach w gazecie *Znamia* w 1903 roku oraz w zwartej formie, jako ostatni rozdział ksiażki *Wielikoje w małom i Antichrist* pióra Sergiusza Nilusa w 1905 roku, *Protokoły* nie odegrały większej roli aż do wybuchu I wojny światowej. Car Mikołaj II uważał wprawdzie, że są one kluczem do zrozumienia rewolucji 1905 roku, ale kiedy wytłumaczono mu, że to fałszywka, obruszył się i uznał, że „zbrukała świetlistą sprawę antysemityzmu".[49]

Protokoły stały się popularne dopiero w okresie międzywojennym, kiedy przetłumaczono je i wydano w różnych krajach. Czytelników nie brakło. W Wielkiej Brytanii tylko w 1920 roku sprzedano 5 nakładów, w USA magnat samochodowy Henry Ford sponsorował nakład 500.000 egzemplarzy oraz serializację w swojej gazecie *The Dearborn Independent*. W dobie międzywojennego kryzysu *Protokoły* stały się podstawowym tekstem różnych prawicowych ugrupowań aż do niemieckiego NSDAP i stały się niewątpliwie najskuteczniejszą fałszywką XX wieku o najszerszym kręgu oddziaływania.

Inną fałszywką zapisaną na trwałe w annałach służb wywiadowczych jest *List Zinowiewa*. Rzekome pismo przewodniczącego *Kominternu* do Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii wzywało wszystkich sympatyków komunizmu do mobilizacji wokół Partii Pracy oraz do nasilenia „działań agitacyjno-propagandowych wewnątrz sił zbrojnych". Drogą kontrolowanego przecieku, tekst listu trafił do redakcji konserwatywnego dziennika *Daily Mail*, który opublikował go na krótko przed wyborami parlamentarnymi w październiku 1924 roku. Publikacja wywołała burzę. Partia Pracy wybory przegrała.

W autentyczność *Listu Zinowiewa* powątpiewano od dawna, zwłaszcza w kręgach brytyjskiej lewicy, ale dopiero niedawne uchylenie drzwi sowieckich archiwów pozwoliło odtworzyć mechanizm dezinformacji. W drodze wewnętrznego dochodzenia NKWD, przeprowadzonego w listopadzie 1924 roku, na Łubiance ustalono, że autorem fałszywki był Iwan Dymitrewicz Pokrowski z komórki wywiadowczej „białej" emigracji rosyjskiej w Rydze. Pokrowski „dysponował papierem listowym Kominternu, a tekst listu sporządził w oparciu o fragmenty przemówień Zinowiewa, uzupełnione małymi dodatkami" – zapisano w podsumowaniu dochodzenia.

Jeden z zeznających w dochodzeniu, współpracownik NKWD, Aleksander Gumański, który spenetrował środowisko „białych" Rosjan i znał Pokrowskiego, opisał go jako „utalentowanego" kreatora fałszywek „pracującego dla Brytyjczyków od 1920 roku". Od zleceniodawcy z kręgów „białej" emigracji osiadłej w Anglii, Pokrowski miał otrzymać

[47] Princess Radziwill Quizzed At Lecture, *New York Times*, 4 marca 1921
[48] „Jewish World Plot": An Exposure, *The Times*, 16 sierpnia 1921
[49] Christopher Andrew, Oleg Gordijewski, tłum. Rafał Brzeski, *KGB*, Warszawa, Bellona 1997, str. 32

przed wyborami zamówienie na przygotowanie materiału kompromitującego Partię Pracy. Kontakt Pokrowskiego w *Secret Intelligence Service*, zasugerował instrukcję dla komunistów. Za jej przygotowanie Pokrowski miał otrzymać 1360 funtów szterlingów, co w latach dwudziestych było sporą kwotą.

Gotową fałszywkę Pokrowskiego wysłano do bolszewickiego działacza w sowieckim przedstawicielstwie handlowym w Londynie. Jednocześnie powiadomiono policję brytyjską o spodziewanym nadejściu ważnego pisma. *List Zinowiewa* został przejęty, sfotografowany i zastąpiony kartką czystego papieru, po czym listonosz w towarzystwie dwóch policjantów jako świadków, doręczył przesyłkę za pokwitowaniem odbioru do sowieckiego biura. Oryginał listu przekazano do ministerstwa spraw zagranicznych.[50] Niestety oryginał ten nie zachował się.[51]

Według innej wersji, opartej jak sie wydaje na selektywnym dostępie do archiwum *Secret Intelligence Service*, angielskie tłumaczenie *Listu Zinowiewa* datowanego 15 września 1924 roku zostało wysłane do Londynu przez placówkę w Rydze 2 października 1924 roku. Jako źródło oryginału podano agenta FR/3/K. Tydzień później SIS przekazała tekst do ministerstwa spraw zagranicznych. Ministerstwo miało wątpliwości, ale SIS kategorycznie zapewniało, że dokument jest autentyczny. Szef SIS, admirał Hugh Sinclair zanotował „pięć bardzo dobrych powodów", dla których *List Zinowiewa* uznać należy za prawdziwy. Najistotniejszym punktem był argument, że dostarczył go sprawdzony i wiarygodny agent w Moskwie „urzędnik w sekretariacie III Międzynarodówki, którego bezpośrednim przełożonym jest Zinowiew i który ma dostęp do jego tajnych teczek". W innych wyjaśnieniach SIS wspomina się jednak o współpracowniku agenta FR/3/K, który dostarczył ponoć oryginał.[52] Źródło pozyskania *Listu* nie jest więc bezdyskusyjne i albo Sinclair świadomie nadał swym autorytetem wiarygodność dezinformacji, albo został wprowadzony w błąd, co byłoby swoistą dezinformacją w dezinformacji.

Jaką drogą tekst *Listu Zinowiewa* trafił do redakcji *Daily Mail* do dzisiaj dokładnie nie wiadomo. Zdania historyków brytyjskich są podzielone. W przeciek zamieszani są: szef Służby Bezpieczeństwa MI5 Vernon Kell, szef *Secret Intelligence Service* admirał Hugh Sinclair, były dyrektor Wywiadu Morskiego admirał Reginald Hall oraz kilku innych wysokich oficerów służb specjalnych, w tym zastępca Sinclaira pułkownik Frederick Browning, który po opublikowaniu *Listu* przez *Daily Mail* rozdał tekst dziennikarzom innych tytułów.[53] Niewykluczone jednak, że przeciek nastąpił na znacznie niższym szczeblu. Trzy dni przed publikacją *Listu Zinowiewa*, jego kopie rozesłano do Admiralicji oraz do dowództw wojsk lądowych na terenie Wielkiej Brytanii, ponieważ w tekście zawarte były wezwania do działalności wywrotowej i agitacyjnej wewnątrz sił zbrojnych. Przy tak szerokiej dystrybucji przeciek do prasy był już tylko kwestią czasu.[54]

Jedną z najbardziej rozbudowanych fabrykacji opracowanych w Moskwie (po *Protokołach Mędrców Syjonu*) był aneks B do *Instrukcji Polowej 30-31* amerykańskich wojsk lądowych. Fabrykacja była sprytna bowiem *Instrukcja Polowa 30-31* istniała rzeczywiście, ale miała tylko jeden załącznik – aneks A. Sygnowany fałszywym podpisem generała Williama Westmorelanda aneks B był utrzymany w tonie amerykańskich instrukcji i regulaminów wojskowych i zalecał, a nawet zobowiązywał oficerów *US Army* do prowadzenia działań wywiadowczych we wszystkich krajach dłuższego lub krótszego pobytu, bez względu, czy kraj ten jest sojusznikiem Stanów Zjednoczonych, czy też nie. W niektórych sytuacjach zalecano także inicjowanie i prowadzenie dziełań wywrotowych i sabotażu politycznego. Sfabrykowana instrukcja pojawiła się po raz pierwszy w Turcji w

[50] Michael Smith, *The Spying Game: The Secret History of British Espionage*, Londyn, Politico's, 2004, str. 78-79

[51] John Hughes-Wilson, *The Cold War*, Londyn, Robinson, str. 407

[52] Keith Jeffery, *MI6: The History of the Secret Intelligence Service 1909-1949*, Londyn, Bloomsbury, 2011, str. 220

[53] Michael Smith, *The Spying Game: The Secret History of British Espionage*, Londyn, Politico's, 2004, str. 80, por. Nigel West, *MI6*, tłum. Rafał Brzeski, Warszawa, Bellona, 2000, str.49

[54] Keith Jeffery, *MI6: The History of the Secret Intelligence Service 1909-1949*, Londyn, Bloomsbury, 2010, str. 222.

1975 roku, opublikowana przez pismo *Barish*. Później puszczono ją w obieg w około 20 krajach. We Włoszech łączono ją z insynuacjami o udziale CIA w szkoleniu organizacji terrorystycznej *Czerwone Brygady* oraz w zamordowaniu przez terrorystów czołowego polityka chadecji Aldo Moro w 1978 roku.[55]

„Podpięcie" sfabrykowanego materiału dezinformacyjnego pod autentyczny dokument jest zabiegiem opartym na jawnym kłamstwie. Inną taktyką jest przeinaczanie i wyolbrzymianie faktów. Mechanizm powstawania takiej dezinformacji zdemaskował publikowany w Wielkiej Brytanii niskonakładowy biuletym specjalistyczny *Counterpoint*. I tak:

- 3 sierpnia 1982 roku dziennik *New York Times* podał, że przy budowie olbrzymiej hydroelektrowni i tamy na rzece Tucurui w Brazylii planuje się użycie „toksycznych defoliantów" celem usunięcia listowia z drzew i krzewów. Gnijące pod wodą sztucznego jeziora liście groziły bowiem uszkodzeniem turbin elektrowni. Dziennik zwracał uwagę na zagrożenia związane z użyciem trujących chemikalii.
- Półtora roku później, 15 grudnia 1983 roku, amerykańska agencja prasowa UPI informowała, że wskutek nieprzestrzegania zasad stosowania defoliantów „zmarło co najmniej 17 osób". Agencja zacytowała urzędnika wydziału rolnictwa brazylijskiego stanu Parana, który stwierdził, iż „być może zmarły nawet 42 osoby".
- 5 października 1984 roku, agencja Reutera podała, że brazylijski prawnik przybył do siedziby Programu Ochrony Środowiska ONZ (UNEP) w Nairobi w Kenii, gdzie zabiega o powstrzymanie planowanego zalania wodą terenów objętych defoliacją, gdyż może to grozić śmiertelnym zatruciem tysięcy ludzi po rozpuszczeniu się toksyn w wodzie rzeki Tucurui.
- Trzy tygodnie później, 27 października 1984 roku, agencja TASS zalarmowała: „Całe plemiona brazylijskich indian padły ofiarą kolejnego aktu ludobójstwa Waszyngtonu – oświadczył w telewizji publicysta Witalij Kobysz. Organizatorzy tajnych eksperymentów z bronią masowej zagłady uczynili wszystko, aby zatrzeć ślady zbrodni. Olbrzymie tereny, na których testowano defolianty zostały zalane. Ale przerażająca zbrodnia wyszła na jaw. Eksperci, którzy wizytowali ten region utrzymują, że zatruta ziemia przypomina strefę eksplozji jądrowej, a konsekwencje przestępstwa są niemożliwe do przewidzenia."
- Nieco później odezwał się tygodnik *Nowoje Wremja* (w polskiej wersji językowej *Nowe Czasy*), tuba *Służby A*, który w numerze 45 z 1984 roku napisał: „Pod pretekstem wykarczowania do 2400 km2 dżungli przetestowano dwa środki chemiczne zbliżone do dioksyn...Co najmniej 7000 lokalnych mieszkańców zmarło w rejonie rzeki Tucurui. Dwa plemiona indiańskie zostały wyniszczone, a szkody w lokalnej florze i faunie są wręcz niewiarygodne. Pentagon zamierzał ukryć wszelkie ślady zbrodni i 6 września zatruta strefa została zalana."
- Poddany przez *Nowoje Wremia* ton podjęła Światowa Rada Pokoju, organizacja-parawan sponsorowana przez Moskwę. W jej organie *Peace Courier*, z listopada 1984 roku pojawiła się notatka, że „japońskie i brazylijskie firmy chemiczne przeprowadziły serię eksperymentów z defoliantami w brazylijskim basenie Amazonki, w wyniku których eksterminowano około 7000 ludzi, a zagładzie uległy całe wioski i społeczności."[56]

Brak jest potwierdzenia świadczącego że dezinformacja została przejęta i powielona przez media niezależne od Moskwy.

* * *

[55] Elizabeth Pond, The West wakes up to the dangers of disinformation, *The Christian Science Monitor*, 28.02.1985

[56] *Counterpoint: A Periodic Newsletter On Soviet Active Measures*, t.1, nr 1, kwiecień 1985, str. 3

Obiektem niszczących działań dezinformacyjnych są nie tylko rządy lub organizacje, ale również indywidualni politycy albo osoby znane i cieszące się autorytetem, które wyznaczone do skompromitowania i pozbawienia wiarygodności. W październiku 1982 roku rezydentura KGB w Waszyngtonie rozpoczęła operację o kryptonimie „Golf". Korespondentowi ukazującego się w Londynie lewicowego tygodnika *New Statesman* podsunięto fabrykację dyskredytującą ambasadora USA w Narodach Zjednoczonych panią Jeane Kirkpatrick. Dziennikarz nie spostrzegł podstępu, redakcja również i 5 listopada *New Statesman* opublikował artykuł *Najlepszy przyjaciel dziewczyny*, opisujący „tajne stosunki" amerykańskiej ambasador ze służbami specjalnymi Republiki Południowej Afryki. Artykuł ilustrowała fotokopia listu do Jeane Kirkpatrick, w którym radca południowoafrykańskiej ambasady przekazywał „najlepsze pozdrowienia i wyrazy wdzięczności" od szefa wywiadu wojskowego RPA i załączał do listu prezent urodzinowy – w domyśle diament – jako „wyraz uznania mojego rządu". List był sfabrykowany, co zdemaskował – między innymi – błąd ortograficzny. *Służba A*, jak się jej to często zdarzało, spartaczyła korektę angielskiego tekstu.[57]

Wytwarzanie fałszywek oraz ich kolportaż należały do podstawowych zadań *Służby A* oraz oficerów KGB na placówkach zagranicznych. Rezydentura KGB w Kopenhadze w sprawozdaniu z operacji „środki aktywne" za rok 1977 (ściśle tajny raport nr 3208/PR/55) wymienia m.in. „4 operacje dokumentalne", co oznaczało podsunięcie fałszywych materiałów przygotowanych w Moskwie.[58] Produkcja *Służby A* była tak obfita, zwłaszcza na rynek afrykański, że CIA utworzyła specjalne Laboratorium Dokumentów Podejrzanych (*Questioned Documents Laboratory*) które wykrywało fałszywki, ewidencjonowało ich technologię oraz prowadziło szkolenia innych służb. W opinii specjalistów CIA, sowieckie fałszywki były znakomite technologicznie, ich twórcy dbali o szczegóły, a język i ortografia poprawiły się znacznie od czasu, gdy dla *Służby A* zaczął pracować zbiegły do Moskwy Kim Philby, świetnie znający styl, formę i słownictwo brytyjskiej i amerykańskiej biurokracji.[59]

Adresatem dezinformacji może być również bardzo wąski krąg ekspertów technicznych. W wywiadzie dla BBC w październiku 1981 roku, współpracownik MI6, Greville Wynne, ujawnił, że kiedy w końcu lat 60-tych wykryto sowieckiego agenta w koncernie lotniczym *British Aircraft Corporation*, zrobiono kilka „korekt" w materiałach o ponaddźwiękowym samolocie *Concorde* i podsunięto mu zmanipulowane informacje. Cztery lata później potężny sowiecki Tu-144, z racji łudzącego podobieństwa zwany popularnie „Konkordski", runął na ziemię w trakcie pokazu podczas paryskiego salonu lotniczego na lotnisku Le Bourget.[60]

Do wąskiego kręgu adresowane są też stosowane coraz częściej dezinformacje o charakterze gospodarczym. W listopadzie 1982 roku londyńska rezydentura KGB otrzymała z Centrali polecenie sprowokowania obniżki cen zbóż drogą rozpowszechniania nieprawdziwych plotek i pogłosek. W kołach gospodarczych City, a przede wszystkim w środowiskach zbliżonych do Międzynarodowej Rady Pszenicznej kolportowano m.in pogłoskę, że Związek Sowiecki zakupi tylko 35 milionów ton zbóż, a nie jak szacowali eksperci 44 miliony ton.[61]

Dezinformacyjne oddziaływanie na całe środowiska ułatwia bezpośrednia (najczęściej kapitałowa) kontrola nad mediami lub pośrednia – poprzez agentów wpływu albo świadomie wprowadzonych do redakcji albo zwerbowanych spośród personelu redakcyjnego. Przykładowo, wpływowy w duńskiej elicie politycznej niskonakładowy dziennik *Information* powtórzył w 1987 roku wcześniejszą dezinformację sowiecką, która wyszła z obiegu bez echa. W weekendowym wydaniu 6-7 czerwca opublikował recenzję

[57] Christopher Andrew, Oleg Gordijewski, *KGB*, Warszawa, Bellona, 1997, str.514

[58] Christopher Andrew, Oleg Gordijewski (red.), *More Instructions from the Centre: Top Secret Files on KGB Global Operations, 1975-1985,* Londyn, Frank Cass, 1992, str.34

[59] Robert Wallace, H. Keith Melton, Henry R. Schlesinger, Spycraft, Londyn, Bantam Press, 2009, str. 314-315

[60] Richard Deacon, *Spyclopaedia*, Londyn, Futura, 1989, str. 390

[61] *Soviet Active Measures in the „Post-Cold War" Era 1988-1991*, United States Information Agency, June 1992 str. 52

przygotowanej przez *Służbę A* książki *Death in Jonestown – Crime of the CIA*, w której fałszywie obciążano rząd amerykański o mord 918 osób - członków sekty, którzy popełnili zbiorowe samobójstwo w Jonestown w Gujanie. Absurdalne zarzuty KGB duński dziennik uznał, za warte odnotowania i pozytywnej opinii. Stanowisko redakcji przestaje dziwić, jeśli się wie, że na łamach *Information* zamieszczał swe komentarze sowiecki agent wpływu Jorgen Dragsdahl, a wydawca dziennika był powiązany z wydawnictwem książkowym, które opublikowało album fotograficzny *American Pictures*, autorstwa innego sowieckiego agenta wpływu Jacoba Holdta.[62]

Skutecznym bo wywołującym długotrwały chaos posobem dezinformowania służb wywiadowczych przeciwnika jest podsyłanie im fałszywych szpiegów lub dezerterów. Chiński strateg Tu Yu już pięć wieków przed narodzeniem Chrystusa zalecał stwarzać sytuacje, w których własny agent niby przypadkiem uzyska pewne informacje zanim zostanie przerzucony na terytorium przeciwnika. Jeśli zostanie ujęty i przeciwnik zmusi go do zeznań, to agent „ujawni" fałszywe wiadomości skłaniając przeciwnika do działań odwrotnych do jego interesów.[63]

W podsyłaniu fałszywych dezerterów specjalizowało się KGB. Do najbardziej znanych należeli: Jurij Nosenko i Witalij Jurczenko. Pierwszy po kilkunastomiesięcznej współpracy z CIA zadeklarował niespodziewanie w 1964 roku w Genewie chęć przejścia na druga stronę. CIA ewakuowała go do Stanów Zjednoczonych i ułatwiła otrzymanie azylu. W trakcie przesłuchań Nosenko podał tak wiele sprzecznych lub nieprawdziwych informacji, że uznano go za narzędzie skomplikowanej operacji dezinformacyjnej. Po prawie 3 latach przesłuchań, dano mu wiarę, ale w amerykańskiej społeczności wywiadowczej nadal trwają spory o wiarygodność jego zeznań. Jeśli zadaniem Nosenki był drenaż sił i środków CIA, to KGB może zapisac sobie jego dezercję jako sukces.

Witalij Jurczenko zaoferował CIA współpracę w lipcu 1985 roku i po wstępnych rozmowach w Rzymie, 1 sierpnia, formalnie poprosił o azyl w USA. Miał stopień pułkownika i ponad 25 letni staż pracy w KGB, głównie na kierunku amerykańskim. Jego przejście na drugą stronę przypadło w czasie, kiedy szefem Drugiego Zarządu Głównego KGB był Oleg Gribanow, rzecznik agresywnego kontrwywiadu. CIA straciła właśnie kilku agentów w Związku Sowieckim i pragnęła ustalić dlaczego. Jurczenko wyjaśnił, że najprawdopodobniej przyczyną był „szpiegowski pył", czyli niewidoczna substancja, którą KBG rozpylało na zachodnich dyplomatów, żeby ułatwić wykrywanie ich śladów lub korespondencji w urzędach pocztowych. Przekazał on też informacje, które umożliwiły zidentyfikowanie dwóch sowieckich szpiegów: jednego w CIA i drugiego w radiowywiadzie NSA (*National Security Agency*). Rewelacje Jurczenki były informacjami o jakich CIA marzyła, żeby wyjaśnić falę porażek. Przyjęto je bez zastrzeżeń, zwłaszcza, że w trakcie wielogodzinnych przesłuchań Jurczenko uporczywie twierdził, że KGB nie ma wiecej źródeł wewnątrz CIA. Zapewnienie to powtarzał chociaż zaoferowano mu znaczne sumy za informacje, które doprowadzą do ujawnienia dalszych agentów sowieckich. Zadowolone z sukcesu kierownictwo CIA przyjęło słowa Jurczenki za pewnik, chociaż eksperci techniczni powątpiewali w istnienie „szpiegowskiego pyłu". Zrezygnowano nawet z postawienia roboczej hipotezy, że Jurczenko został podstawiony. „Ręczę całą moją karierą, że Jurczenko jest godny zaufania" zapewniał wicedyrektor CIA John McMahon 31 października 1985 roku. Dwa dni później, po obiedzie w waszygtońskiej restaurauracji, Jurczenko przeprosił na chwilę swego „opiekuna" i zniknął. 4 listopada wystąpił na konferencji prasowej w sowieckiej ambasadzie i poinformował, że wielogodzinne rozmowy z funkcjonariuszami CIA, aż do dyrektora CIA Williama Caseya włącznie, wykorzystał, żeby poznać co interesuje „głównego przeciwnika" KGB oraz poznać jego technikę przesłuchań. Po powrocie do Moskwy Jurczenko został nagrodzony Orderem Czerwonej Gwiazdy.[64] Było za co. Obok skompromitowania amerykańskiej służby, jego

---

[62] *Soviet Active Measures in the „Post-Cold War" Era 1988-1991*, United States Information Agency, June 1992 str. 61

[63] Richard Deacon, *Spyclopaedia*, Londyn, Futura, 1989, str. 147

[64] Edward Jay Epstein, *Deception: The Invisible War Between the KGB and the CIA*, Londyn W H Allen, 1989, str. 199-209

dezinformacje oraz ujawnienie dwóch zużytych już agentów KGB osłoniły Aldricha Amesa najcenniejszego już wówczas agenta penetracyjnego KGB wewnątrz CIA.

Jednym z bardziej skutecznych kanałów dezinformacji politycznej są tak zwane kontakty prywatne - bezpośrednie kontakty między oficerem kadrowym dezinformującego a wpływową osobą z elity władzy dezinformowanego. Osobie tej przekazuje się „w zaufaniu" rzekomo poufne informacje, które w rzeczywistości są spreparowaną dezinformacją. Celem zabiegu jest spowodowanie, by dezinformacja ta dotarła do kręgów decyzyjnych dezinformowanego. Organizacja i funkcjonowanie „kanału prywatnego" są całkowicie legalne i moga być prowadzone otwarcie. Sprawia to, że tradycyjnie myślące służby kontrwywiadowcze albo ignorują podobne działania, albo lekceważą je i spychają na margines swej pracy. Tymczasem w opinii Stanisława Lewczenki, który w rezydenturze KGB w Tokio prowadził działania dezinformujące, kontakty prywatne były „jedną z najskuteczniejszych form sowieckich środków aktywnych".[65]

W większości przypadków osoba sterowana przez służbę wywiadowczą dezinformującego jest nieświadoma swojej funkcji „przekaźnika", co powoduje, że spełnia zadaną rolę z przekonaniem, a zatem wzmacnia wiarygodność dezinformacji. Wybiera się do takiego zadania osoby o wybujałym *ego*, które pragną być kimś „specjalnym" i „wtajemniczonym". Te cechy charakteru sprawiają, że sterowany osobnik zazwyczaj skwapliwie, sprawnie i energicznie zaniesie „nieoficjalny przekaz" na najwyższe szczeble władzy, do których oficer służby dezinformującego najczęściej nie ma dostępu.

Dodatkową zaletą „kanału prywatnego" jest fakt, że jest on politycznie bezpieczny, gdyż można się od niego w każdej chwili odciąć argumentując, że „przekaźnik" źle zrozumiał przekaz. Z uwagi na nieoficjalny charakter kontaktu, „kanał prywatny" może też służyć do „puszczania balonów próbnych" i badania reakcji przeciwnika. Jest również świetnym sposobem kreowania chaosu informacyjnego na szczeblach decyzyjnych przeciwnika. Lewczenko ujawnił, że pod koniec lat 1970-tych w conajmniej w jednej operacji, którą prowadził w Tokio, różnymi „kanałami prywatnymi" przekazywane były świadomie sprzeczne ze sobą informacje celem zdezorientowania japońskich decydentów, co do sowieckiej oceny amerykańskiego prezydenta Jimm'ego Cartera.

Próbą wywołania chaosu decyzyjnego w kluczowej w połowie lat 1980-tych kwestii rozmieszczenia amerykańskich pocisków samosterujących *Cruise* w Europie Zachodniej, był przypadek holenderskiego przemysłowca Ernsta van Eeghena, o którym lokalna prasa pisała, że ma „dostęp do sowieckiego kierownictwa". W czasie ożywionych konsultacji w koalicyjnym rządzie holenderskim przed podjęciem decyzji w sprawie pocisków *Cruise*, van Eeghen przywiózł z Moskwy „prywatną" wiadomość dla premiera Rudda Lubbersa – wyraz gotowości Kremla do rozmów dwustronnych, które jednak będą „technicznie niemożliwe" po podjęciu decyzji przez rząd holenderski. W wywiadzie telewizyjnym van Eeghen zapewniał, że w Moskwie pokazano mu depeszę w tej sprawie jaką miano wysłać do Hagi. Przekaz van Eeghena wywołały spore zamieszanie w holenderskich kołach politycznych i mediach, zwłaszcza, że po kilku dniach okazało się, iż nadesłana z Moskwy depesza różniła się merytorycznie od zapewnień przemysłowca. On sam potwierdził to w wywiadzie dla dziennika *Trouw* z dnia 1 listopada 1985 roku ubolewając, że jak widać „istniały dwa telegramy, a przynajmniej pierwsza i druga wersja. Depesza, o której mówiłem i którą widziałem w Moskwie miała zdecydowanie inną treść od telegramu, który przysłano premierowi Lubbersowi".[66] Jak się wydaje Moskwie do tego stopni zależało na uzyskaniu wpływu na decyzję holenderskiego rządu, a przynajmniej na zwłoce, że poświęciła „kanał prywatny", który całkowicie stracił swoją wiarygodność i stał się bezużyteczny.

* * *

[65] Stanislav Levchenko, "Private Channel" Influence: A KGB Disinformation Tool, *Counterpoint: A monthly report on Soviet Active Measures*, t. 3, nr 11 kwiecień 1988 str. 2

[66] Cyt. za: Stanislav Levchenko, "Private Channel" Influence: A KGB Disinformation Tool, *Counterpoint: A monthly report on Soviet Active Measures*, t.3, nr 11 kwiecień 1988 str. 2

Operacjami dezinformacyjnymi opartymi w całości na trzech filarach wojny informacyjnej: podstępie, kłamstwie i zdradzie są „gry radiowe", które w wywiadowczym żargonie noszą przejętą od *Abwehry* niemiecką nazwę *Funkspiele*. Mechanizm gry zasadza się na anonimowości korespondencji radiowej. Już w 1928 roku polscy specjaliści ostrzegali, że nieprzyjaciel „może zastosować z całem powodzeniem cały system zorganizowanego i świadomego wprowadzania nas w błąd, przez używanie radjotelegrafji dla celów inspiracyjnych, rozpuszczania fałszywych danych, pogłosek i t.p. Jest to wielkie niebezpieczeństwo dla mało wprawnej służby informacyjnej. Nieprzyjaciel może nadawać sfingowane depesze *en clair*, lub nawet zaszyfrowane kodem, o którym dowiedział się, że jest w naszem posiadaniu; nieprzyjaciel może zorganizowac specjalny ruch korespondencyjny między stacjami, aby tylko nas oszukac."[67]

Wprawdzie każdy radiotelegrafista ma indywidualny sposób nadawania, charakterystyczny dla siebie tak jak linie papilarne, ale mimo to odbiorca depeszy nie „widzi", czy jest on na wolności, czy też w niewoli i nadaje pod kontrolą przeciwnika. Opracowano wprawdzie różne metody ostrzegania drogą pomijania lub dodawania pewnych liter lub innych sygnałów informujących o pracy pod kontrolą, ale w praktyce były one często ignorowane lub uznawane za zakłócenia w odbiorze. Zwłaszcza kiedy dobrze zaplanowanej i przygotowanej *Funkspiele* towarzyszyły inspiracje za pośrednictwem fikcyjnych dezerterów i kanałów prywatnych, podsuwane dezinformacje, rozpuszczane pogłoski lub wiadomości plasowane w mediach krajów neutralnych.

Wieloletnią grę radiową o wymiarze strategicznym prowadzili w latach II wojny światowej Brytyjczycy, którzy zdemaskowali i aresztowali wszystkich agentów niemieckich służb wywiadowczych. Część z nich „obrócili" skłaniając do współpracy prostym wyborem między plutonem egzekucyjnym, a swobodą po zakończeniu wojny. Resztę skazano z całą surowością prawa wojennego, co zlikwidowało możliwość „przecieku".

W tym samym czasie niemiecka *Abwehra* prowadziła grę radiową *Englandspiele* z brytyjską służbą *Special Operation Executive* oraz holenderskim ruchem oporu. Z uwagi na wymiar ograniczony do terytorium Holandii grę tę można uznać za „pół-strategiczną".

Natomiast dezinformacyjną grą radiową o taktycznym wymiarze była sowiecka operacja *Bieriezino* prowadzona od sierpnia 1944 roku do ostatnich dni II wojny światowej.

Informacyjny wymiar i przebieg tych gier opisany zostanie w skrypcie *Kombinacja*.

* * *

Wprawdzie wszystkie wielkie mocarstwa i liczące się kraje europejskie prowadziły i prowadzą działania dezinformacyjne, to jednak administracje lewicowe uciekają się do dezinformacji częściej niż administracje oparte na innych ideologiach. Z jednej strony skłania je do tego wewnętrzny wymóg propagowania swojej ideologii, co określa się czasem jako „szerzenie rewolucji światowej", a z drugiej sprzyja temu nadmierna podejrzliwość i tendencja do kontrolowania kanałów informacji. Imperatyw rozpowszechniania ideologii narzuca konieczność permanentnego przejmowania inicjatywy i dominowania, chyba że druga strona stawi opór i zepchnie szerzycieli „jedynie słusznej" ideologii do defensywy.

Nadmierne posługiwanie się dezinformacją prowadzi jednak do utraty wiarygodności, zwłaszcza przez służbę, w której rzetelność zaczynają wątpić służby sojusznicze. W ten właśnie sposób wiele stracił *Mossad*, któremu w środowiskach wywiadowczych zarzuca się, że gotów jest posługiwać się dezinformacją w stosunku do każdego, jeśli odpowiada to politycznym celom Izraela.[68] Marginalizacja służby posługującej się dezinformacją wobec sojuszników jest instynktowna. Taka służba przeradza się bowiem nie tyle w

[67] Mieczysław Ścieżyński, *Radjotelegrafista jako źródło wiadomości o nieprzyjacielu*, Przemyśl, 1928, str. 48
[68] Michael Smith, *The Spying Game: The Secret History of British Espionage*, Londyn, Politico's, 2004, str.245

przeciwnika, co w zagrożenie, gdyż nie można ufać w generowane przez nią wiadomości. Być może są one prawdziwe i rzetelne, ale brak wiarygodności służby releguje te informacje do kategorii plotek. Tymczasem „istnieje nienaruszalna reguła: kiedy tylko wywiad zaczyna wierzyć w plotki, państwo ginie. Od tej reguły nie ma wyjątków."[69]

W informacyjnej konfrontacji przeciwnicy zazwyczaj dysponują podobnym potencjałem intelektualnym swych ekspertów, a więc trudno mówić o znaczących różnicach w scenariuszach, zwłaszcza, że można je modyfikować w trakcie kampanii dezinformacyjnej. Kluczem do uzyskania przewagi jest nie tyle liczba realizowanych scenariuszy co ich skuteczność. Stopień do jakiego przeciwnik „nasiąknie" podsuwanymi mu kłamliwymi informacjami zanim zorientuje się, że jest oszukiwany. Warunkiem skutecznego „nasycania" fałszem jest uzyskanie wiarygodnych kanałów informacji zwrotnej. Taki „feedback" umożliwia ocenę, czy i w jakim stopniu przeciwnik traktuje podsuwane mu treści jako informacje prawdziwe, w jaki sposób je weryfikuje, jakie są jego zasoby wiedzy. Posiadanie aktualnych wiadomości o reakcjach przeciwnika na podsuwane mu informacje umożliwia modyfikację scenariusza i potęgowanie dezinformacji. Dlatego też **w wojnie informacyjnej obrona, a nie atak, ma decydujące znaczenie**. Podsunąć można każde kłamstwo, pytanie, czy i kiedy druga strona odkryje fałsz oraz, czy go skutecznie zdemaskuje. W wojnie informacyjnej ta strona zyskuje przewagę, która potrafi zebrać więcej informacji prawdziwych i popełni mniej błędów w ich ocenie.

Na poziomie państwa demaskowaniem dezinformacji i obroną obywateli przed informacyjną agresją winny zajmować się wyspecjalizowane służby – wywiad i kontrwywiad. Dysponują one bowiem odpowiednim aparatem zbierania informacji oraz potencjałem intelektualnym ich analizowania i przetwarzania. Jednak, nawet jeśli z jakichkolwiek przyczyn służby te nie wypełniają swego podstawowego obowiązku obrony narodu, to nie pozostaje on bezbronny. O ile koszt dotarcia do prawdy dla pojedynczego odbiorcy może być prohibicyjnie wysoki, o tyle staje się on często do zaakceptowania dla grupy odbiorców. Zwłaszcza dla narodowych mediów, którym ujawnienie dezinformacji może przynieść zwiększenie popularności, a co za tym idzie wymierny dochód, oraz dla polityków, którzy demaskując kłamstwa mogą zwiększyć własną wiarygodność i zdobyć nimb „bojowników o prawdę".

W sytuacji, gdy ani media ani politycy nie są w stanie, lub nie są skłonni, bronić narodu przed dezinformacją, to zorganizowane grupy obywateli mogą z własnej inicjatywy skutecznie demaskować kłamstwa i fałsz, tak jak to miało miejsce w przypadku konspiracyjnej prasy na terenach Polski okupowanych przez Niemców w trakcie II wojny światowej lub wydawnictw drukowanych i fonicznych „drugiego obiegu" w latach komunistycznych rządów w Polsce.

Grupy obywateli mogą również prowadzić kontr-dezinformację obliczoną na skompromitowanie przeciwnika przy pomocy fabrykacji upozorowanej na produkt drugiej strony. Przykładem są działania wyspecjalizowanej komórki dywersji informacyjnej pod nazwą *„N"* w Armii Krajowej, której publikacje w języku niemieckim i upozorowane na wydawnictwa niemieckie miały za cel „spowodować w szeregach wroga depresję psychiczną i wzbudzić przekonanie, że mimo dotychczasowych zwycięstw czeka Niemcy nieuchronna klęska, a w konsekwencji, zasłużona kara za popełnione zbrodnie."[70] Niektóre koncepcje komórki *„N"* zostały później wykorzystane przez *Solidarność Walczącą* w latach tak zwanego „stanu wojennego".

Chociaż brak na to potwierdzenia, kontr-dezinformacją było zapewne pojawienie się w 1986 roku w Paryżu anglojęzycznej broszurki *Plaga: Spadkobierca Hitlera* sygnowanej przez bliżej nieznaną organizację Komitet na rzecz Bezpieczeństwa Cywilizacji Europejskiej - CSEC. Zestawione w broszurce cytaty oraz fotografie archiwalne porównywały amerykańskiego prezydenta Ronalda Reagana z *fuehrerem* III Rzeszy Adolfem Hitlerem. Broszurka pojawiła się w szczytowym okresie anty-reaganowskiej

---

[69] Wiktor Suworow, *Samobójstwo*, Poznań, Rebis, 2011, str. 202

[70] Praca zbiorowa, *Akcja „N": Wspomnienia 1941-1944*, Warszawa, Czytelnik 1972, str.7

propagandy Moskwy i wyglądem oraz napuszoną angielszyczyzną przypominała publikacje sowieckiej agencji *Novosti*, podstawowej platformy kampanii dezinformacyjnych KGB.[71] Podobieństwo wręcz rzucało się w oczy, natomiast użyte w publikacji argumenty nieodparcie wskazywały na „czarne" działanie propagandowe. W sumie broszurka była niewiarygodna i kompromitowała autorów nie tylko w oczach profesjonalistów, ale nawet przeciętnego czytelnika. Rzecz w tym, kto był autorem. Nie ulega kwestii, że pojawienie się broszurki wyrządziło więcej szkody Moskwie niż prezydentowi Reaganowi i trudno uwierzyć, żeby tak nieudolna dezinformacja była dziełem *Służby A*.

Szarzy obywatele nie dysponują wprawdzie potężnymi machinami medialnymi, ale mają w ręku wypróbowaną i groźną broń – dowcip oraz stugębną plotkę. O tym jak potrafią być skuteczne pokazało doświadczenie z lat rządów totalitarnych. Główny propagandzista III Rzeszy Joseph Goebbels oraz sekretarze propagandy partii komunistycznych na równi zalecali tak zwaną „szeptankę" świadomi, że przy zalewie oficjalnych półprawd i dezinformacji plotka zyskuje na wiarygodności. Ile może zdziałać celny dowcip pokazały doświadczenia z lat okupacji niemieckiej oraz z czasów Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, kiedy to zrodził się słynny slogan „junta juje".

Możliwości obywatelskiego przeciwdziałania dezinformacji wzrosły niepomiernie wraz z rozpowszechnieniem się internetu. Szybki dostęp do „surowej" i przetworzonej informacji prawdziwej umożliwia poszerzenie wiedzy, zarówno ogólnej jak wyspecjalizowanej. Przyspiesza to proces weryfikacji i pomaga w wykryciu i wyodrębnieniu dezinformacji. Internet umożliwia też stosunkowo tanie, szybkie i szerokie rozpowszechnianie ostrzeżeń przed dezinformacjami i demaskowanie ich. Sieć daje możliwość budowania swoistego kontrwywiadu obywatelskiego – tworzenia miejsc gromadzenia informacji prawdziwych oraz wymiany wiedzy o konkretnych operacjach dezinformacyjnych i sposobach przeciwdziałania im. Trzeba tylko chcieć taki kontrwywiad stworzyć.

Równolegle z aktywną obroną przed dezinformacją obywatele mają możliwość obrony pasywnej. Warunkiem skutecznej, a przede wszystkim długofalowej, kampanii dezinformacyjnej jest posiadanie kanałów informacji zwrotnej (*feedback*), które umożliwiają zorientowanie się jak dezinformacja przyjmowana jest przez odbiorców. Rozpoznanie kanałów *feedback* daje odbiorcom indywidualnym i grupowym możliwość zakłócania, a nawet paraliżowania, kampanii dezinformacyjnej. Odmowa udziału w różnego rodzaju ankietach, sondażach i badaniach rynku, a nawet nie korzystanie przy zakupach z karty bankowej, utrudnia uzyskanie klarownej informacji zwrotnej. Wyższym stopniem jest kontr-kłamstwo zalecane przez Jonathana Swifta już w 1712 roku,[72] czyli na przykład podsuwanie fałszywego obrazu reakcji na podawane informacje i dezinformacje. Fałszywy *feedback* wprowadza zamęt wśród dezinformujących, zmusza do pracochłonnej weryfikacji oraz podważa wiarę w skuteczność zaplanowanej dezinformacji, co może nawet doprowadzić do rezygnacji z niej i wstrzymania kampanii dezinformacyjnej.

Najlepszym przeciwdziałaniem dezinformacji jest czujność - ciągła i ścisła obserwacja przeciwnika za pośrednictwem wszelkich dostępnych źródeł i sposobów poszukiwania wiadomości oraz kontrola wyników jednych poszukiwań przez drugie, zorganizowana w spójny system weryfikacji. „**Podstęp wyda się zawsze, prędzej, czy później. Nie powinien jednak tak długo działać, żeby nas 'nabrać'"**.[73]

Dr Rafał Brzeski

[71] *Counterpoint: A monthly report on Soviet Active Measures*, t.2, nr 6 listopad 1986

[72] Jonathan Swift, Art of Political Lying, *Works*, ed. Thomas Roscoe, Londyn, George Bell & Sons, 1880, str. 403-405

[73] Mieczysław Ścieżyński, *Radjotelegrafista jako źródło wiadomości o nieprzyjacielu*, Przemyśl, 1928, str. 48